Nr. 224. Lwów, Poniedziałek dnia 13. Sierpnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie.			
Dziś: Hipolita m.	Znał. św. chresta.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.	**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 4 g. 49 m.
Jutro: Euzebiusza.	Stefana.			Zachód „ o 7 g. 21 m.
Pojutrze: Wniebow. NMP.	Izakija.			Barometr 760. Pogoda niepewna.

Sprawa agentów emigracyjnych.

N. Reforma podaje szczegóły dalszych działań komisji sądowej, która dnia 9. bm. zjechała do Oświęcima ponownie z Wadowic, złożona z prokuratora p. Fajermana i sędziego p. Sułkowskiego, oraz komisji policyjnej z Krakowa, do której wydelegowani zostali komisarz p. Swolkien i inspektorowie Tichy i Czajkowski.

Ten ostatni z ramienia władz posłany był przed sześciu tygodniami do Oświęcima i na miejscu bawiąc przez czas dłuższy przypatrywał się całej manipulacji agentów emigracyjnych i przedsiębiorców, skrzętnie notując wszelkie fakta i dowody nadużyć, a raporty jego stały się podstawą do zarządzenia energicznego śledztwa i aresztowań.

Obu komisjom jak i pierwszym razem towarzyszyli żandarmi, których widok obecnie nietylko w Oświęcimie i Brzezince, lecz w całej okolicy wywołuje niesłychany popłoch, szczególnie wśród izraelickiej ludności.

Komisje od południa we czwartek do wczorajszego wieczora dokonały około 30 rewizyj w mieszkaniach osób podejrzanych o współudział w zachęcaniu do emigracji lub ułatwianiu wyjazdu.

Osoby, których wina na mocy zebranych dowodów stała się jawną, natychmiast uwięziono. Ogółem dostało się znów do więzienia dziewięć osób, w tej liczbie dwie kobiety. Trzech izraelitów, którzy również mieli być aresztowani, zdołało uciec, — uciekli także niektórzy na razie wcale nie podejrzani o udział w agitacji emigracyjnej, a zbiegnięciem swem wywołali właśnie podejrzenie, iż nie są bez winy.

Jednocześnie na żądanie prokuratora p. Fajermana przyjechała z Wadowic komisja z przedstawicieli władz skarbowych złożona, dla odebrania wszelkich znalezionych u uwięzionych osób funduszów.

Nazwiska świeżo uwięzionych są: Juljusz Neuman, restaurator na stacji kolei północnej w Oświęcimiu, który przed pięciu laty prowadził własną agenturę wychodźtwa i dorobił się na niej wcale ładnej fortunki. Przy rewizji znaleziono u niego do 50.000 zł. w gotówce. Oprócz niego dostał się do więzienia Salomon Hornung, właściciel realności, — dalej rozlicznych zajęć ludzie trudniący się wszakże pośredniczeniem w wywozie ludności: Chajm Landerer, Mojżesz Szlamowicz, Peretz Kerger, Markus Szaumer i N. Gross. Z kobiet zostały uwięzione: Rozalja Wachtel i Soza Tymberger. Za zbiegłymi: Markusem Satkerem, Wolfem Turczynerem i Hermanem Herszowiczem rozesłano telegramy.

Przy ponownej rewizji, dokonanej u dawniej już uwięzionego Zwilinga, znaleziono podobno liczne kompromitujące papiery i korespondencje, które zabrała komisja, zaś majątek uwięzionego znaleziony w gotówce, powierzono do depozytu władzom skarbowym.

W całej sprawie na miejscu prowadzi dochodzenie jednocześnie z władzami sądowemi z Wadowic i policją krakowską zastępca starosty z Biały. Sam starosta p. Foedrich, według jednobrzmiących relacyj osób dobrze poinformowanych, został zasuspendowany, a w najbliższym czasie podobno ma być spensjonowany.

W Krakowie, jak już donieśliśmy, aresztowano po dokonanych rewizjach we czwartek trzech agentów: Landaua (syna), Eintrachta i Krasuckiego. Zapewniają nas, że w Biały i okręgu również po dokonaniu rewizji uwięziono sześć osób.

Jak widać z dotychczasowego toku śledztwa, władze nie na żarty wzięły się do zgniecenia raz wreszcie ohydnego handlu ludźmi i zapobieżenia wyzyskiwaniu tysięcy najuboższej i zrozpaczonej niedolą ludności. Od czasu pierwszych licznych aresztowań stacja kolejowa w Oświęcimie, dawniej obsadzona zazwyczaj przez kilkudziesięciu ajentów, siłą prawie chwytających wieśniaków i bijących się między sobą, aby złowioną ofiarę nakłonić do wyjazdu przez agenturę, której służyli (hamburską lub bremeńską) — pustą jest i cichą.

Nikt obecnie nie napastuje przyjeżdżających koleją, chociaż namówionych do wyjazdu wieśniaków w rozlicznych okolicach naszego kraju, na Bukowinie, w Rumunji, w Królestwie Polskiem i Słowaków węgierskich przybywa dotąd znaczna liczba.

Onegdaj powstrzymały władze w Oświęcimie 14 rodzin wieśniaczych wraz z dziećmi, pragnących opuścić kraj i podążyć do Ameryki. Wszyscy opatrzeni już byli w karty podróżne tak zwane „przewozowe“. Kartę taką otrzymywali od ajenta za złożeniem zaliczki w imniej w kwocie 10 zł. od osoby.

Wczoraj znów powstrzymano 31 osób przeważnie z Królestwa Polskiego z Rosji i Rumunji, również pragnących wyjechać, bez odpowiednich funduszów na drogę.

Każdy przyznać musi, że ta, chociaż bardzo spóźniona, kontrola władz jest prawdziwem dobrodziejstwem dla oszukiwanej i najczęściej na pewną zgubę narażanej ludności.

Śledztwa i rewizje dotychczas nie zostały ukończone i komisje sądowa i policyjna pozostały na miejscu.

Wskutek telegraficznego zarządzenia komisji śledczej, z Oświęcimia nadesłanego, aresztowała w Krakowie policja Pinkasa Grosa, faktora.

Skandal dziennikarski w Warszawie.

Największy nawet przyjaciel żydów zgodzi się na to, że antisemityzm jest dla samego społeczeństwa żydowskiego rzeczą prawie konieczną. W dobre dostawszy się ręce wykaże on żydom wszystkie złe strony, zgubne składniki ich społeczeństwa, których bądź co bądź, jest aż zanadto wiele, skarci, choćby najsurowiej, wszystkie ich wady i zwolna stanie się jednym z żywiołów poprawczych, które z czasem postawią żydów na stopniu wszystkich ich współbraci innego wyznania. Wówczas to dopiero powinna wybić ostatnia antisemityzmu godzina; wówczas to będzie on mógł sobie powiedzieć: „Spełniłeś swoje zadanie — znikaj!“

Dziś jednak ma on jeszcze bardzo uzasadnioną rację bytu — ale... Zawsze to przeklęte ale... Ale — jak powiedzieliśmy — w rękach ludzi uczciwych i dobrze znających swoje zadanie.

Spytajmyż się teraz: są li antisemici wszyscy ludźmi zasługującymi na określenie tymi trzema zwyż podanymi przymiotnikami? Niestety... nie!

Większa ich część składa się z wyzyskiwaczy lub rycerzy błędnych, goniących za sławą, której na innych polach zdobyć sobie nie mogli.

To da się głównie powiedzieć o kupce antisemitów warszawskich, mającej ognisko swe w redakcji *Roli*.

Dopiero w ostatnich tygodniach wyszły na jaw ohydne brudy, w których kąpali się aż po szyję redaktor Jeleński i wszyscy jego poplecznicy. Stało się to dzięki nader głośnemu skandalowi dziennikarskiemu, w który wmięszani zostali najpoważniejsi w Warszawie ludzie, ba nawet polscy słuchacze tamtejszej wszechnicy.

By należyty módz nakreślić obraz tej sprawy, musimy cofnąć się o parę kroków w tył i przedewszystkiem zapoznać się z wzmiankowaną spółkę warszawskich antysemitów.

W skład jej wchodzili: 1) Jan Jeleński, redaktor *Roli;* 2) Betcher, jubiler, wysłany na Sybir za tzw. paserstwo, tj. nabywanie kradzionych biżuteryj; 3) Konstanty Wzdolski, autor broszury o Żydach, były właściciel biura posłańców w Warszawie, obecnie pod zarzutem podstępnej upadłości; 4) Gustaw Czernicki (pseudonim Jerzyna). Był on sekundantem Jeleńskiego, przeciwko Prusowi. W sprawie tej nader głośnej skompromitował Jeleńskiego, podpisując protokół jego tchórzostwa, mimo co nadal do *Roli* pisuje.

Oto główni przedstawiciele „Roli“, czyli antisemityzmu warszawskiego. Ładna kompanijka.

Panowie ci, z pod ciemnej gwiazdy, przez długi czas trzymali się razem, bawiąc się w szantaż i inne tp. skandaliki. Mistrze, w kwestji rubla, ludzie wydający w dziale „od redakcji“ świadectwa dobroci butów, pierników, świec dla... idei (co u nich tyle znaczy jak „dla pieniędzy!“).

Między innymi uwidocznił się fakt następujący:

Niejaki Ritter (inżynier), słynny reklamista, potrzebował (dla zareklamowania swojego wynalazku „Exsiccator“), świadectwa chrztu w jakiejkolwiek gazecie. Gdzie tu się udać?.., Naturalnie do Jeleńskiego. I rzeczywiście! W zamian za szereg ogłoszeń, wydał tenże Ritterowi świadectwo chrztu w *Roli*. Sprawa ta spowodowała maleńką chryję w *Przeglądzie tygodniowym*.

Było to niejako preludjum do sprawy o wiele ważniejszej i... ciekawszej.

Rzecz miała się, jak następuje:

Oto Jeż (Miłkowski) wydał swoje „Wspomnienia o Kraszewskim“. W książce tej przytacza on autentyczne zdanie Kraszewskiego, który twierdzi, że *Rola* jest „skończonem głupstwem“. Dotknięty tem do żywego Jeleński, czepia się w *Roli* Jeża i zarzuca mu kłam, dowodząc, że ma sam listy Jeża, wychwalające *Rolę*. Studenci spokrewnieni z Jeżem, chcąc się przekonać o prawdzie słów Jeleńskiego, odnieśli się do Jeża z zapytaniem, czyli rzeczywiście listy takie do Jeleńskiego pisał i czy tenże w rzeczywistości jest w ich posiadaniu. Jeż naturalnie zaprzeczył. Wówczas to dwaj studenci Sulicki i Paszkowski chcąc dać wyraz swojemu oburzeniu udali się osobiście do Jeleńskiego z żądaniem okazania wzmiankowanych listów. Ale cóż? Nieboraczek Jeleński listów tych nie miał, a nie mogąc się inaczej bronić wobec wymyślań studentów, porwał za rewolwer i chciał do nich strzelić. S. i P. uniesieni wyrwali mu broń i poturbowali niemiłosiernie w jego własnem mieszkaniu.

— Jakby tu się zamścić? — myślał Jeleński.

Tacy wszelako, jak on, długo się nie namyślają.

Chwycił za pióro... i zemsta była gotowa.

Oto w najbliższym numerze *Roli* ogłosił redaktor imiona i nazwiska obu studentów twierdząc, że przyszli do niego w celach kradzieży!

Tego już było naszym studentom zanadto!

Rozgoryczeni napadli oni Jeleńskiego na placu św. Alexandra i wypoliczkowali go. Nadbiegła policja, poczem sformułowano protokół przesłan

K. K. ZEITUNGS-STEMPEL 1888

FARBY do wszelkich użytków
tanie i dobre
u Alojzego Hübnera Lwów, ul. Karola Ludwika 13.

Pierwszy skład fabryczny Farb i Materjałów
pod firmą
W. Krzysztofowicz
w Krakowie
Linja A—B 37.
poleca

Farby pokostowe i Lakiery
do malowania podłóg, drzwi, okien, sztachet, sprzętów ogrodowych i gospodarczych,
Lakiery powozowe
angielskie i krajowe,
Lakier trwały
miedziannego koloru do pociągania dachów blaszannych i gontowych,

TER
drzewny i pogazowy,
„Carbolineum Avenarius"
niezawodny środek chroniący drzewo od zepsucia, wilgoci i działania zmiennego powietrza, również przeciw grzybowi,

Farby do fasad i Farby suche
we wszystkich kolorach,
Cement portlandzki, Gips i Wapno hydrauliczne,
Sikawki ogrodowe
(Hydronety),

Konewki pożarne
gumowe i parciane
Zastępstwo i skład komisowy na całą Galicję wyrobów sznurowych i powroźniczych *Towarzystwa Powroźników* w Radymnie.
Ceny fabryczne.
Na żądanie posyłam cennik franco i gratis.
Przy większym odbiorze znaczne zniżenie.

Franz Christoph — Gesetz vom 30. November 1874. — F. C. — Fabrikmarke — Prag-Berlin.

FRANC. CHRISTOPH'A
Połyskujący lak do podłóg

bez woni, natychmiast schnący i trwały.

Nadaje się z powodu swych **praktycznych własności** i prostotę w zastosowaniu **do zapuszczania samemu** podłóg. — Pokoje mogą być w dwóch godzinach znowu używane. — Lak ten jest w różnych kolorach (pokrywając jak farba olejna) i bezbarwny (nadając tylko blasku). — **Wzory zapuszczania i sposób użycia w składach:**

we Lwowie: Alojzy Hübner
skład farb i handel materjałów
ulica Karola Ludwika l. 13.

Franc. Christoph
wynalazca i jedyny fabrykant prawdziw. laku połyskującego do podłóg.
Praga i Berlin.

Odcinki szmirglowych pasków płóciennych
najlepszy środek do czyszczenia maszyn i przedmiotów metalowych rozsyła w 5 kilowych pakietach po 2·80 złr. za pobraniem.
Rappolda fabryka towarów szmirglowych. Wiedeń V. Pilgrimgasse 22.

Zdrojowisko Salzbrunn, Szląsk.

Stacja kolei żelaznej (dwie godziny od Wrocławia) 407 metrów nad morzem: łagodny klimat górski, *odznaczające się źródłami alkalicznemi pierwszorzędnemi* i swemi *zakładami żętycznemi*, (żętyca krowia, kozia, owcza, względnie mleko, mleko z oślic); zarazem stara się bezustannie i skutecznie zadowalnić wszelkie wymogi przez powiększenie i upiększenie *zakładów swych kąpielowych*. Nader skuteczny na *choroby gardłowe, płuc i żołądka, na szkrofuły, cierpienia nerek i pęcherza, podagrę i cierpienia homoroidalne*, szczególnie zbawienny na *niepokrewność* i dla *rekonwalescentów*. Sezon wiosenny i jesienny uwzględnione ceny. Pp. **Furbach i Strieboll w Ober-salzbrunn** wysełają znaną *Obersalzbrunn*. Wykaz pomieszkań poseła ***Książęca inspekcja kąpielowa.***

„KEFIR" w książęcym zakładzie żętycznym, sporządzany przez aprobowanego aptekarza pod kontrolą lekarza kąpielowego.

Nadzwyczajna sposobność!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841. d
poleca **niezważającym na modę materje jesienno-zimowe zeszłoroczne po bardzo zniżonych cenach.**

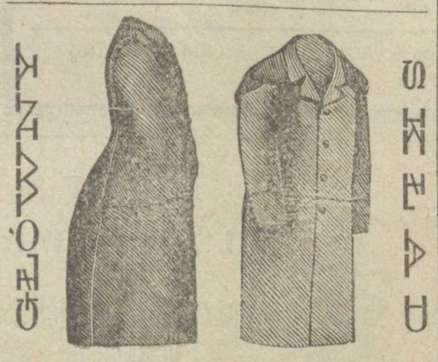

Płaszczy gumowych
MĘZKIE
Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.
DAMSKIE
Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zł. 6 do 50, również wykonują się podług miary,
KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.
KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.
PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.
poleca
Magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski.

BERNH. TICHO, Berno (Morawia)
Krautmarkt Nr. 18.
wysyła za pobraniem:

Szale damskie całkiem z wełny, wszelkich nowych barw modnych, podwójne 10 metr. złr. 8.

Niggerloden najnowsze na suknie jesienne i zimowe, szerok. podwójna 10 metr. złr. 5·50.	**Weba King** lepsza od płótna, 1 sztuka 5/4 szeroka 30 łokci złr. 6.
Czarne Terno saski wyrób, szerok. podwójna 10 metrów złr. 4·50.	**Oksfort** do prania, dobry gatunek 1 szt. 30 łokci złr. 4·50.
Draidrat najlepszej jakości, 60 ctm. szeroki 10 metr. złr. 2.80.	**1 Garnitur rypsowy** z 2 nakryć na łóżka i obrusu z jedwabnemi frendzlami złr. 4·50.
Ryps wełniany wszelkich kolor. 60 ctm. szeroki 10 met. złr. 3·80.	**1 Garnitur z juty** z obrusu i 2 nakryć na łóżka z frendzlami złr. 3·50.
Materje i szlafroki w kratki i paski 60 ctm. szerokie najnowsze wzory, 10 metr. złr. 2·50.	**Materje na palta zimowe** resztka, 2·10 metr. na całe palto czarna, brunatna i niebieska złr. 5·50.
Flanela Walerja najnowsze wzory, 60 ctm. szerokie, 10 metr. złr. 4.	**Materje na palta jesienne** w najlepszym gatunku, na cały paletot złr. 7.
Barchan na suknie, najnowsze desenie 10 metrów złr. 3.	**Berneńskie resztki sukna** na ubrania zimowe, resztka 3·10 metr. na całe ubranie męskie złr. 5.
Koce na konie najlepszy wyrób 190 ctm. dług. 130 ctm. szer. złr. 1·50. **Koce dla fiakrów** 190 ctm. długie 130 ctm. szerokie złr. 2·50.	**Koszule męskie** własny wyrób, białe lub kolor. 1 szt. Ia złr. 1·80, IIa złr. 1·20.
Płótno domowe 1 szt. 30 łokci 4/4 złr. 4·50 1 szt. 30 łokci 5/4 złr. 5·50	**Koszule damskie** z szyfonu i płótna z haftami 3 sztuki złr. 2·50.

Wzory i cenniki gratis i franco.

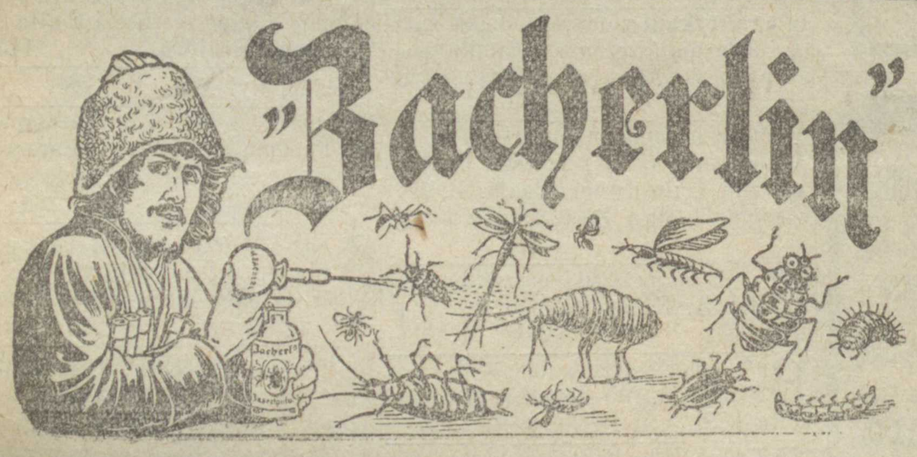

Najznakomitszy środek na wszelkie owady.

Ta wyborowa specjalność niszczy zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie plugastwo w pomieszkaniach, kuchniach i hotelach, jakoteż na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w cieplarniach i ogrodach. Prawdziwe tylko w oryginalnych flaszkach z podpisem i marką ochronną.

To, co odważają w otwarty papier, nie jest „specjalnością Zacherla".

J. Zacherl, Wiedeń, Stadt. Goldschmiedgasse 2.

We Lwowie: u p. Józefa Hankego
„ „ „ Alojzego Hübnera
„ „ „ Zygmunta Ruckera, aptekarza
„ „ „ Henryka Blumenfelda, aptekarza
„ „ „ M. S. Atlasa
„ „ „ Karola Bałłabana
„ „ „ Jakóba Beizera, aptekarza

We Lwowie: u p. Pawła Górskiego
„ „ „ Jana Justiana
„ „ „ K. Krzyżanowskiego, aptekarza
„ „ „ D. Mańkowskiego
„ „ „ Stanisława Markiewicza
„ „ „ Henryka Müllera

We Lwowie: u p. Jędrzeja Langnera
„ „ „ A. Rappaporta, aptekarza
„ „ „ Gustawa Schramma
„ „ „ J. Stachiewicza
„ „ „ W. Tepy
„ „ „ S. Wojciechowskiego.

We wszystkich innych miastach Galicji i po wsiach znajdują się składy tam, gdzie plakaty Zacherlina są wywieszone.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

iwni na swej ufności. Termin mijał, a handlarz z pieniądzmi nie wracał. Po długich poszukiwaniach i namyśle donosili w końcu władzy o oszustwie.

Ostrożniejszym wystawiał skrypty na wzięty „w komis“ przedmiot, i choć termin zapłaty dawno minął, oszust uspokajał, zwlekał, z dnia na dzień pieniądze obiecywał. Cierpliwość jednak w końcu wielu się przebrała i matacza aresztowano. Interesowani zgłaszają się teraz do policji jeden po drugim, a z protokołów z nich ściąganych, powstały foliały. Faktem jest, że sprytny oszust wyłudził przeróżne przedmioty bardzo znacznej wartości nominalnej co najmniej 1000 zł. Przedmiotów ani pieniędzy przy nim nie znaleziono. Utrzymuje on, że wysłał je za granicę, zeznać jednak wzdraga się dokąd. Że poszkodowani strat swych nie odzyskają, zdaje się więcej niż pewnem. Ha, kara za zbytnią łatwowierność. Oszusta, pochodzącego z Leżajska, odstąpiono sądowi karnemu.

Handlarze żywym towarem. Przed paru miesiącami zginęła z domu rodzicielskiego, zamieszkała pod l. 10 przy ulicy Pod Dębem, 17 letnia Frajda F., córka szynkarza. Dziewczę było dorodne i utrzymywało potajemny stosunek miłośny z 19 letnim Aronem Basem, czeladnikiem rzeźnickim. Aron żywił niby najlepsze zamiary, a nawet oświadczył się rodzicom Frajdy o jej rękę, żądając przy tem wypłacenia mu posagu. Na tym ostatnim punkcie strony jakoś pogodzić się nie mogły. Aron cenił się wyżej, niżeli Frajda wnieść mu mogła, zamiary więc matrymonialne pozornie zerwano, atoli podstępny kochanek faktycznie cichaczem dziewczynkę sobie uprowadził, „chcąc zrobić na złość upartym“ — jak się wyraził — „rodzicom“ i ulokował ją w domu niejakiego Herscha Jackla przy placu Krakowskim. Starzy Freibergowie nie donieśli zaraz władzy o zniknięciu córki, chcąc ratować córki, jak i swego domu honoru. Sąsiadom mówiono, że wyjechała. Młody p. Aron, teraz pan sytuacji, z potulnego amanta przedzierżgnął się w geschäftsmana. Nakłonił dziewczynę na bezdroża, nawiązał stosunki z panią Ruchlą, właścicielką wesołego domu w Żółkwi i otoczył pannę Frajdę pośredniczkami tego rodzaju, jak panią Kandel, Ryfką Rares, które na interesie tym, jak to mówią — zęby już zjadły. Dziewczę pilnie strzeżone ani słyszeć o dalekich planach i zamysłach pana Arona nie chciało. Zastawiano na nią inne jeszcze sidła, osaczano wprawniejszemi doradczyniami. Pan Aron względem swej ulubionej bynajmniej złych nie miał zamiarów. Broń Boże! najmniejszycg, pragnął jej tylko dowieść, że on z nią pospoły, gdy wejdą w ślady pani Ruchli z Żółkwi, świetny zrobią interes. Ażeby jednak przyszła właścicielka salonu otwartego, interes z gruntu poznała, musi u Ruchli parę miesięcy praktykować, czego znów panna Frajda żadną miarą pojąć nie chciała. W trakcie tych tajemych zamysłów zwietrzył tu coś wzbronionego ustawą karną ajent policyjny, który nitki sprawy powiązawszy, jak piorun spadł onegdaj między tę miłę czeredę. Spadł — Frajdę uwolnił — i z całym legionem Sur, Rachel, Róż i Ryfek, oraz z panem Aronem zjawił się na inspekcji policyjnej. Tu wymyszkowano parę podobnych sprawek pana Arona i dla przeprowadzenia epilogu oddano sprawę prokuratorji państwa.

Zbrodniarka. Ajenci policyjni poszukują energicznie niejakiej Anny Derewieckiej z pogranicznej wsi Detkowic ad Sułów, ściganej listami gończemi. Są bowiem poszlaki, że takowa do Lwowa przybyła. Derewiecka jest w stanie odmiennym i mszcząc się na włościaninie Janie Popelescu za doznany ze strony jego zawód, podpaliła mu zagrodę. Ogień zniszczył nietylko jego sadybę doszczętnie, ale pochłonął we wsi kilkanaście innych budynków. Zbrodniarka ma lat 30, jest twarzy bladej, oczów czarnych i o kruczych włosach.

Muzyka wojskowa pułku 80. odegra dziś, 13. bm. na Placu św. Ducha 8 utworów muzycznych. Początek o godzinie 6.

Pogrzeb kapitana Wendta, o którego zastrzeleniu podczas manewrów donieśliśmy, odbył się d. 10. bm. w Krakowie ze szpitala garnizonowego na Wawelu. Niezwykła, tragiczna śmierć kapitana zgromadziła na jego pogrzeb olbrzymie zastępy mieszkańców Krakowa i to od samego Zamku aż do cmentarza prawie. Pogrzeb odbył się z zwykłym ceremonjałem wojskowym, a za trumną, obwieszoną wieńcami, szli koledzy nieszczęśliwego, oficerowie 13. pułku, dalej jeneralicja z komendantem korpusu ks. Windischgraetzem na czele, a w końcu wszyscy prawie oficerowie załogi krakowskiej. Grono oficerów 13. pułku wystosowało publiczne podziękowanie mieszkańcom Krakowa za współczucie okazane z powodu tego wypadku.

Podłożenie petardy. W Krakowie dnia 11. bm. około godziny 3. rano wskutek eksplozji petardy tekturowej, podrzuconej na skręcie z ulicy św. Marka ku Szpitalnej, uległy rozbiciu dwie szyby w oknie parterowego mieszkania pod l. 21. Zarządzono śledztwo za niewiadomym sprawcą tego czynu.

Bawią w Krakowie książe Władysław Czartoryski, który przybył z Paryża i Benedykt Tyszkiewicz, znany podróżnik po Afryce.

Poprawił się. Onegdaj wypuszczono z tutejszego więzienia karanego $1\frac{1}{2}$ rocznem zamknięciem za zbrodnie kradzieży wyrostka Salamona Schläfriga. Po odsiedzeniu kary udał się on wprost między tłum na placu krakowskim i zajętej kupnem włoszczyzny u stragana p. Witoszyńskiej, zeskamotował z kieszeni portmonetkę z kwotą 5 zł. 50 ct. Schwytano go na gorącym uczynku i oddano napowrót do więzienia. Nie długo więc cieszył się wolnością.

Włamanie się. Nocy onegdajszej, około 2. godziny, szajka niewyśledzonych dotąd złoczyńców włamała się do sklepiku korzennego Józefy Chudec, w domu l. 25 przy ul. Piekarskiej, i splądrowawszy tam stoły, zabrała gotówką około 8 zł. oraz zapas cukru. Ci sami złoczyńcy dobywali się o tej samej porze do sąsiedniego szynku Hakla pod l. 23, lecz ich tu spłoszono. Sledztwo za nimi wdrożono.

Straż ogniowa ochotnicza w Biecz została odwidzoną w zeszłym miesiącu przez delegata związku redaktora *Przewodnika Strażackiego* p. Piotrowskiego, który tam wraz z naczelnikiem straży ochotniczej jasielskiej p. Palchem i komendantem tejże straży p. Rzońcą do Biecza przybył celem przekonania się o stanie rekwizytów ogniowyzh tudzież o korpusie straży całej. Z przyjemnością zanotować nam przychodzi — pisze *Przegląd powiatowy* że przy ulewnym deszczu gdy pp. delegaci polecili dać sygnał alarmowy, w niespełna pięciu minutach 26 strażaków kompletnie uzbrojonych w sikawki i beczki tudzież rekwizyta ogniowe do wyjazdu przygotowani już byli. P. delegat całemu korpusowi wyraził uznanie.

W Poznaniu zmarł otaczany powszechnym szacunkiem jeden z najstarszych obywateli kupców Władysław Kukuliński. Liczył 58 lat. Dzienniki miejscowe poświęcają pamięci zmarłego chlubne wspomnienia.

Zamęczony na śmierć w więzieniu w Mitrowicach na Węgrzech, został niejaki Jan Milic, koniokrad. Milic nie chciał się przyznać, gdzie ukrył parę koni skradzionych, po długich wreszcie dotkliwych męczarniach wyznał, że znajdują się one w Sid u niejakiego Relica. Burmistrz Mitrowic, Bogojewicz, udał się na wskazane miejsce, przekonał się jednak, że Relic jest ślepym i nic o kradzieży nie wie. Powróciwszy do Mitrowic, kazał pandurom okuć ręce i nogi Milicowi, poczem ich z kaźni wydalił. Milica znaleziono w kaźni nieżywego z 13 złamanemi żebrami. Burmistrz wypiera się wszelkiej winy, składa ją na pandurów. Śledztwo w toku.

W Elisabetgradzie 8. b. m. w więzieniu tamtejszem dokonano egzekucji przez powieszenie na dwóch żydach, z wyroku sądu wojennego polowego, za stawienie zbrojnego oporu władzy w chwili aresztowania ich w mieście Woznesieńsku. Straconych oskarzano też o grabież, rozbój i inne wielkie przestępstwa.

Wiadomości polityczne.

Wilno 10. sierpnia. *Wileński Wiestnik* zamieszcza następującą korespondencję z Bobrujska; „W tych dniach w tutejszym biurze rekrutacyjnym zdarzył się wypadek, bodaj czy nie jedyny od czasu ustanowienia komisji do poboru wojskowego, t. j. od r. 1874. Sam prezes komisji wniósł do komisji prośbę o wydanie mu świadectwa, iż jest niezdolny do pracy, ażeby tym sposobem wyjednać dla syna ulgę co do odbywania służby wojskowej. Nie mówimy już o tem, że sam fakt wydawania świadectwa prezesowi, urzędnikowi państwowemu, wreszcie naczelnikowi, przez własnych podwładnych sprzeciwia się jakoś pojęciu służby rządowej. Sprawa ta bowiem ma inną, o wiele ciekawszą stronę. Wiadomo, że jeżeli syn ma być uwolniony od służby wojskowej, to ojciec powinien być rzeczywiście niezdolnym do pracy, a zatem nie mogącym zarabiać na utrzymanie rodziny; tymczasem prezes biura rekrutacyjnego pobierał, pobiera i będzie pobierał znaczną pensję ze skarbu, albowiem nie myśli bynajmniej porzucać służby państwowej, jakkolwiek uznano go za niezdolnego do pracy, a synowi z tego powodu dano ulgę“.

Petersburg 12. sierpnia. Przy ministerstwie spraw wewnętrznych — piszą *Nowosti* — utworzoną została w ostatnich czasach specjalna komisja, złożona z członków departamentu medycznego i przedstawicieli główniejszych fabryk przemysłowego okręgu Rosji. Komisja ta ma na celu wypracowanie projektu możliwie dobrej organizacji pomocy lekarskiej dla robotników fabrycznych, przyczem jednym z główniejszych atrybutów przyszłej ustawy będzie, iż wszelkie wydatki na pomoc lekarską ciążyć mają jedynie na zarządach fabryk.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 13. sierpnia. Wczoraj rozpoczął się tu walny międzynarodowy zjazd cyklistów. Przed południem odbyto przez Ringstrasse jazdę ceremonjalną, w której wzięło udział przeszło 800 uczestników, mężczyzn i kobiet. Powszechną uwagę zwracała grupa 7 *warszawskich bicyklistów* pod wodzą p. Chrapowickiego.

Stambuł 12. sierpnia. Statek „Lloyda“ austr. „Mars“ starł się wczoraj z rosyjskim parowcem „Kostroma“ w Bosforze. Mars jest mocno uszkodzony. Jeden majtek utonął.

Petersburg 12. sierpnia. *Wiestnik* urzędowy ogłasza podziękowanie cara do Słowian zachodnich (bez adresu) za wystosowanie telegramu gratulacyjnego z okazji festynów kijowskich na ręce ministra Woroncowa-Daszkowa przysłanego.

Nowy Jork 12. sierpnia. Valsparaiso (w połudn. Ameryce) pękł olbrzymi rezerwoar browarny i zalał całą jedną ulicę, przyczem kilku ludzi zginęło.

Wiedeń 13. sierpnia. Wczoraj notowano: Kredytu 318·60, węg. renta złota 101·67.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali łaskawie ostatnią posługę zmarłemu w dniu 5. b. m. Karolowi Rumanstorferowi emerytowanemu c. k. sędziemu powiatowemi wypowiadamy z głębi serca „Bóg zapłać“.

Anna Rumanstorfer z dziećmi.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Dziesięć lat użycia i tysiączne świadectwa przemawiają za skutecznością

Malagi z chiną i żelazem aptekarza **HENRYKA BLUMENFELDA** we Lwowie. **Środek ten działa istotnie zbawiennie** w braku sił przeciw niedokrewności, nerwowości i t. p. chorobom

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca

ŚWIEŻY TRANSPORT

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	zł. 2.—
pół kilo Familijnej	zł. 3·—
pół kilo Melange	zł. 4·—
pół kilo Imperjal	zł. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	zł. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzanych	zł. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	zł. 1·20

w następstwie do sądu. W dniu jednak naznaczonym do rozpatrzenia sprawy Sulicki i Paszkowski zostali aresztowani i zamknięci w cytadeli.

Sprawa przybrała nagle cechę polityczną!

A mianowicie okazało się, że do żandarmerji nadeszła denuncjacja, jakoby pobicie Jeleńskiego stało w związku z polityczną organizacją studentów.

Skąd mogła wyjść ta denuncjacja?

Wszystkich interesowanych w tej sprawie oczy zwróciły się na Jeleńskiego... i rzeczywiście — jak zobaczymy — okazało się, że on jedynie był źródłem tej ohydnej denuncjacji.

W trakcie tego adwokat warszawski p. Finkelhaus (ogólnie poważany b. redaktor *Niwy)* uproszony przez studentów ogłosił w 25 numerze *Przeglądu tygodniowego* arcytrafnie napisany artykuł pt. „Reklama wdzięczności“, w którym z rzadką trafnością odsłania wstrętną działalność Jeleńskiego i jego popleczników, nie mogąc z powodów cenzuralnych, ostatniej sprawy na jaw wyciągnąć.

W obec tego trzeba się było Jeleńskiemu zemścić i obronić.

Ale jak?...

Jak zwykle, użyć jako broni, potwarzy! — rzecz bardzo prosta!

W następnym numerze *Roli* oczernia Jeleński p. Finkelhausa, że również przyjmował udział w zabijaniu jego.

W następstwie okazała się w żandarmerji denuncjacja (do generała Broka, szefa żandarmów) na p. Finkelhausa, a— co ciekawszego —na Bolesława Prusa.

Ponieważ zaś Jeleński w ostatnich czasach miał gwałtowne zajścia tylko z Finkelhausem i Prusem, podejrzenie zamieniło się w pewność, że denuncjacja może pochodzić tylko z biura *Roli*.

Wówczas to Finkelhaus obrażony artykułem Jeleńskiego w *Roli* wyzywa go na pojedynek i posyła mu trzech świadków: pp. Adolfa Dygasińskiego, Jana Maurycego Kamińskiego i Władysława Rudnickiego. Posyłając wbrew zwyczajowi przyjętemu aż trzech, czyni to naumyślnie dlatego, by trzeci Kamiński był świadkiem toku sprawy między Jeleńskim a dwoma Finkelhausa sekundantami. Panowie ci zgodnie z przepisami udali się 28. czerwca br. do Jeleńskiego (Nowy świat, l. 4) z żądaniem udzielenia satysfakcji honorowej ich mandatowi, a to za zrobienie (w *Roli)* zarzutu p. Finkelhausowi, że przyjmując udział w obijaniu J. przez studentów nie wmięszał się do tego zajścia osobiście jedynie z „obawy prochu“.

Uczyniwszy to wyzwanie sekundanci byli przekonani, że „bohater“ Jeleński, który niedawno temu zarzucił Finkelhausowi obawę „prochu“, ogromnie się tem wyzwaniem ucieszy i bez namysłu je przyjmie.

Jakież było ich zdziwienie, gdy tenże zbladłszy jak płótno, drżąc na całem ciele, wyjąkał:

— Po... pojedynku... nie... przyjmuję...

Na zapytanie zaś, czy to robi z zasady, czy dla osoby, odrzekł, że dla osoby Jana Finkelhausa.

Zdziwieni rzecznicy pytają:

— Masz pan może przeciwko niemu jakie zarzuty niehonorowości?

— Bynajmniej! — odpowiada... ale mimo to bić się z nim nie mogę.

Coraz bardziej zdziwieni odzywają się sekundanci?

— Dlaczego?

— Dlatego, bo jest... żydem...

— Przepraszamy pana. konfesjonalne względy nie wchodzą tu w rachubę!

— Macie panowie słuszność, ale... widzicie... ja... muszę się oglądać na swoich prenumeratorów... bełkocze bohaterski redaktor.

Tableau!!!

Rzecznicy Finkelhausa pp. Dygasiński i Rudnicki uczuwszy się sami taką odpowiedzią obrażeni, wydobyli bilety wizytowe i kładąc je na stół w obec świadka p. Kamińskiego wyzwali p. Jel. na pojedynek, którego wszakże tenże znowu nie przyjął, wymawiając się wszystkiem możliwem.

Jednem słowem wyszedł z tej sprawy po pohatersku.

„Obawy prochu“ nie okazał wcale...

Tymczasem sprawa studentów toczyła się dalej. Żandarmerja nie mogąc w całem śledztwie doszukać się politycznego wątku, wypuściła studentów z więzienia!

Tu Jeleński znowu postąpił „po swojemu“.

Korzystając z tego, że cenzura nie pozwoliła prasie pisać o tym całym wypadku, stara się wprowadzić w błąd publiczność, dowodząc w *Roli*, że studenci są wolni (zapomina tylko dodać to maleńkie słóweczko „już“) i przypisuje sobie zasługę, że tylko dzięki jego szlachetności żadna przykrość nie spotkała sprawców napadu.

Na tem — w przybliżeniu — kończy się ta ohydna sprawa.

I gdzież tu pokrzywdzeni mają szukać obrony?

Ogół wprawdzie staje się coraz czynniejszym i zestawiając fakta nieustannych pochwał, jakie spotykają *Rolę* ze strony *Dniewnika Warszawskiego* (urzędowego rosyjskiego) i *Nowoje Wremia* przychodzi do przekonania, że w tym związku pięknych dusz jest coś więcej niż zwykły przypadek...; zawiązuje się wprawdzie agitacja... ale cóż?... zadanie jej jest okropnie utrudnione, bo przeciw Jeleńskiemu i *Roli* — cenzura nic nie puszcza.

Mamyż te fakta jeszcze komentować?

Nie mówiąż one same dość za siebie?

Mała garstka Warszawiaków obznajomiona z tą sprawą i napaściami bezpodstawnemi Jeleńskiego na najpoważniejsze osobistości, jak: Orzeszkowa, Marrénowa, Dygasiński, Jeż, Prus, Konopnicka, Pług itd. mimo najwyższego oburzenia musi siedzieć cicho...

Pisma tamtejsze milczą, bo milczeć muszą...

Leon L.

† Jerzy Weber.

Telegram z Heidelbergu doniósł d. 11. bm. w sobotę o śmierci znakomitego historyka niemieckiego, Jerzego Webera. Słynny historyk urodził się r. 1808 w Bergzabern, do gimnazjum uczęszczał w Speier a na uniwersytet w Erlangen, gdzie studjował teologję. Wkrótce jednak oddał się badaniom historji i starożytnej literatury. Bawiąc w Heidelbergu od roku 1829 do 1830 wszedł w bliższe stosunki z Hermanem i Schlosserem i poświęcił się już zupełnie studjom historycznym. W r. 1847 ukazał się na widok publiczny dwutomowe dzieło Webera „Lehrbuch der Weltgeschichte“, które doczekało się dwudziestu wydań. Niemniej też rozpowszechnioną jest jego historja literatury niemieckiej. Weber napisał także wiele dzieł historycznych na własnych studjach i poszukiwaniach, szczególnie odnoszących się do dziejów reformacji, największem jednak jego dziełem są piętnastotomowe „Dzieje powszechne“ (1857—1880). Dzieło to jest wzorem pilności i gruntowności niemieckiej, w poważnem znaczeniu wyrazu. Weber mimo podeszłego wieku zużytkował tu wszystkie, najnowsze nawet badania historyczne. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż Weber w dziełach swoich trzymał się zdala od wszelkich celów partyjnych i tendencji i ta okoliczność stawia go w szeregu uczonych, dla których oprócz poważania ich głębokiej wiedzy, ma się też szacunek, jako dla ludzi charakteru.

Weber żył od lat pięćdziesięciu w Heidelbergu, gdzie był dyrektorem tamtejszej szkoły mieszczańskiej. W r. 1882 obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz, przy której to sposobności wydział teologiczny uniwersytetu w Heidelbergu ofiarował mu godność doktora honoris causa. Ostatnią większą pracą Webera było „Heidelberger Erinnerungen“ (1886) napisane z powodu 500-letniego jubileuszu tego uniwersytetu. *B.*

KRONIKA.

Oficerowie rezerwowi otrzymali z ministerstwa wojny wezwanie, aby wobec tego, że status oficerów czynnych znacznie powiększonym będzie, zgłaszali się do czynnej służby w armji. Podania winne być wniesione w drodze poszczególnych komend pułkowych do ministerstwa wojny. Ponieważ do przeniesienia się z rezerwy w stan czynny u oficerów potrzeba zadość uczynić trzem warunkom a mianowicie: odbyć sześciomiesięczną służbę próbną, dalej złożyć egzamin uzupełniający i odbyć ćwiczenia w zdejmowaniu planów, przeto ministerstwo chcąc ułatwić niezamożnym oficerom odbycie sześciomiesięcznej próby, którą dotychczas kompetenci odbywać musieli na koszt własny, zawiadamia, że czas ten próbny odbyć można na koszt rządu. Dalej zawiadamia ministerstwo że oficerowie otrzymają według możności rangę natychmiast po uskutecznionem przeniesieniu. Zarazem zwraca powyższe wezwanie uwagę oficerów na to, że sposobność dana w obecnej chwili do łatwego i szybkiego aktywowania się w tej mierze nigdy już nie nastąpi. Z rozporządzenia niniejszego skorzysta zapewne bardzo wielu młodych oficerów rezerwowych.

Arcyksiążę Albrecht, generalny inspektor armji przybędzie do Lwowa dnia 16. b. m. i zabawi tu przez dwa dni. Dnia 18. b. m. będzie obecnym na uroczystości urodzin cesarskich, dnia 19. b. m. zaś opuści Lwów i uda się do Przemyśla.

Niezwykła ulewa z grzmotami i piorunami przeciągała wczoraj po 1. godzinie w południe przez nasze miasto. Obserwowaliśmy, iż ciemność przytem zapadła jakby przy zaćmieniu słońca. Ludzie starzy wiekiem nie często dożyli podobnej w dzień ciemności. Oczywiście, że wszelkie festyny, zabawy ogrodowe i wycieczki odłożono na później. Deszcz ulewny padał dwie godziny, poczem do wieczora niebo nieco się przetarło.

Koncert muzyki 30. pułku odbył się dnia 11go b. m. w przepełnionej słuchaczami sali „Sokoła“. Licznie jawili się oficerowie lwowskiego pułku, dalej oficerowie sztabowi i jenerałowie tutejszej załogi. Koncert był prawdziwą biesiadą dla lwowskiej publiczności: wszystkie utwory bowiem odegrano z ogromną wprawą i precyzją. Przedewszystkiem świetnie zaprezantował się skrzypek solista p. Plecyti w „Souvenir de Bellini“ i ogólnie podobał się kwartet Kamzaka na skrzypce. W ogóle muzyka naszego pułku zrobiła tym pierwszym występem na estradzie koncertowej we Lwowie bardzo korzystne wrażenie: znać, że batuta spoczywa w ręku gorliwego i zdolnego muzyka (kapelmistrza Rolla), a personal zdradza doskonałą szkołę muzyczną. Życzymy też z całego serca powodzenia muzyce naszego pułku, która występy swe publiczne rozpoczęła koncertem na biednych!

Licznie zebrana publiczność słuchała koncertu z zajęciem od początku do końca, darząc muzykę zasłużonemi oklaskami i nie dała się odstraszyć nawet tropikowem gorącem, jakie pod koniec w sali panowało.

Muzyka kościelna. Podczas wczorajszego nabożeństwa w kościele OO. Jezuitów odspiewała uczenica, p. Ludwika Marka panna Prędka-Świecińska kilka klasycznych utworów, mianowicie „Pieśń“ Kückena, „Ave Maria“ Luigiego i „Arję“ Stradellego. Głos panny Prędka-Świecińskiej brzmiał w olbrzymiej nawie kościoła Jezuitów bardzo pięknie, i śmiało można rokować młodej spiewaczce rozporządzającej nadzwyczaj pięknym głosem sopranowym, piękną przyszłość, jeżeli w usilnej pracy jaka widoczną jest od ostatniego występu (na popisie szkoły p. Marka) szukać będzie rady, dla wydoskonalenia, zaokrąglenia a nawet i trwalszego ustawienia głosu. Panna Prędka-Świecińska, może z czasem stać się nadzwyczaj użyteczną akwizycją dla naszej opery.

Po utworach solowych odspiewała panna Prędka wraz z drugą uczenicą p. Marka panną Walcher piękny duet kościelny.

Handlarz starożytnościami. Od kilku miesięcy policja tutejsza zasypywaną bywała skargami publiczności na niejakiego Moritza G., który odwiedzając mieszkania prywatne, głosił, że jest ajentem znacznych domów handlowych w Wiedniu, pośrednikiem w nabywaniu wszelkich antyków i starożytności dla muzeów tutejszych jak i zagranicznych, mającym rozległe stosunki z magnaterją itp. Ajent ubrany był wykwintnie, okazywał świadectwa osób wpływowych, powierzchowności był ujmującej, nic więc dziwnego, że przy niezwykłem krasomostwie i swadzie przekonywującej, ująć potrafił niejednego.

Nawiedzał on domy zarówno bogate jak i izdebki prostacze, a najczęściej wybierał po temu godziny poranne, kiedy przypuszczał że zastanie w mieszkaniu same kobiety. Z niemi bowiem łatwiej szła mu sprawa. Rozumiał się na wszystkiem i niczem nie pogardzał. Tu znalazł starożytny zegar bronzowy, którego wartość po obejrzeniu wnet ocenił na paręset zł., ówdzie serwis porcelany serwskiej z czasów Stanisława Augusta (?) tam znowu lustro, szal turecki, srebrne puhary i roztruchany inkrustowane, obrazy szkoły włoskiej, szkatułki, bronie, makaty, gobeliny, drogie materje itp. Obejrzawszy dany przedmiot, oznajmił, iż ma nań amatora w osobie znawcy i zbieracza starożytności hr. X. lub Y. Ceni go na 100 zł. i tyle zań zapłaci. Potrzebuje jednak przedmiot nabywcy okazać i bierze go zatem z sobą na dzień, dwa lub tydzień. Zaczęły się teraz targi. Mniej ufni wahali się oczywiście z powierzeniem cennej rzeczy człowiekowi nieznajomemu, a tym dopiero podawał swe mieszkanie (l. 33. przy ul. Grodeckiej), podnosił cenę szacunkową, okazywał świadectwa, ręczył honorem itd, słowem usuwał wszelkie skrupuły. Znalazło się jednak wielu łatwowiernych, którzy krętaczowi, pierwszy raz go widząc, oddawali ostatni klejnot, lub pamiątkę rodzinną, nie żądając odeń najmniejszego zapewnienia lub gwarancji, nie pytając go nawet o nazwisko i mieszkanie. Źle wszelako wyszli na-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.